

Budzenie powołań do Opus Dei

„Tam gdzie jest życie, zapal,
chęć, aby nieść Chrystusa
innym, tam rodzą się
autentyczne powołania”.
(Franciszek). „Nie powinien
istnieć żaden lęk, aby
bezpośrednio przedstawić
młodej albo nie aż tak młodej
osobie Boże wołanie. To akt
szacunku i zaufania. Ta chwila
może okazać się momentem
światła i łaski” (św. Jan Paweł
II)

24-05-2017

Wprowadzenie

Chodźcie, a zobaczycie (J 1,39). W ten sposób Pan Jezus odpowiada dwóm uczniom Jana Chrzciciela, którzy zapytali Go, gdzie mieszka. Te słowa stanowią Boże powołanie, aby dzielić swoje życie z Chrystusem. Na poziomie jedynie ludzkim ukazują pewną prawdę, której wszyscy doświadczyliśmy: dobro rozprzestrzenia się ze swej natury. Im większe jest to dobro, tym większa jest siła jego rozprzestrzeniania się. Pan Jezus zaprasza do tej życiowej łączności z Nim, tak przyciągającej. W ten sposób rozprzestrzeniła się Dobra Nowina, poprzez radość z poznania i pójścia za Panem Jezusem. Radość, która niesie z sobą pragnienie przekazania innym tej przygody.

Cyceron pisze, że zachwyty kogoś, kto wzniósłby się do nieba i podziwiał piękno gwiazd byłyby gorzkie, gdyby nie miał z kim się nim podzielić [1]. Tak samo powołanie, jakie daje Bóg, rozwija w pełni swoje piękno, o ile staramy się nim dzielić. Dlatego można powiedzieć, że powołanie, aby oddać się Bogu, zarówno w Opus Dei, tak i w innych instytucjach Kościoła, jest zaraźliwe.

1. Bóg wkracza do naszego życia za pośrednictwem innych osób

Po opisanu świadectwa Jana Chrzciciela, Ewangelia wg św. Jana opowiada nam o powołaniu Andrzeja i Piotra: *Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł*

do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas»- to znaczy: Piotr (J 1,35-42). Św. Jan Paweł II tłumaczy, że „ten zapis ewangeliczny jest jednym z wielu, w których Święta Księga opisuje «tajemnicę powołania»; w tym przypadku chodzi o tajemnicę powołania do grona Apostołów Jezusa”[2]. Zaznacza, że choć „przytoczony fragment z Ewangelii św. Jana (...) ma szczególną

wartość dla zrozumienia powołania kapłańskiego”, to „dotyczy także powołania chrześcijańskiego w ogóle”[3]. Powołanie do Opus Dei jest pewnym uszczegółowieniem powołania związanego z Chrztem świętym, jedną z dróg w Kościele, aby iść za Jezusem Chrystusem pośród świata, jako zwykły chrześcijanin. Jest jednocześnie poważnym zobowiązaniem, aby zdecydowanie żyć powszechnym powołaniem do świętości i apostołstwa, poprzez uświęcanie pracy zawodowej i codziennych zajęć. Cytowany fragment Ewangelii podkreśla, w jaki sposób spotkanie uczniów z Panem Jezusem dochodzi do skutku za pośrednictwem kogoś, kto już za nim idzie. Osoba nie odkrywa swojego powołania poprzez telepatię, lecz, tak jak w przypadku Andrzeja i Piotra, przez inne osoby, którymi posługuje się Bóg, aby wejść w ich życie. Z drugiej strony, fakt nadania imienia Szymonowi oznacza

objęcie nad nim panowania. W ten sposób, chociaż istnieją pośrednicy w zaproszeniu do pójścia za Chrystusem, jedynie Bóg może objąć panowanie nad duszą, od Niego pochodzimy i do Niego dążymy. Nikt nie jest właścicielem dusz[4].

Papież Franciszek podkreślał wiele razy wymiar misyjny powołania chrześcijańskiego: „Chciałbym ukazać wam dzisiaj ścisły związek, jaki istnieje między miłosierdziem a misją. Jak przypominał św. Jan Paweł II, «Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi Miłosierdzie (...) i kiedy ludzi przybliża do (...) źródeł Miłosierdzia»[5]. Jako chrześcijanie mamy obowiązek być misjonarzami Ewangelii. Gdy otrzymujemy jakąś dobrą wiadomość lub gdy przeżywamy jakieś dobre doświadczenia, w naturalny sposób odczuwamy potrzebę podzielenia się nimi także z innymi. Wewnętrznie

czujemy, że nie możemy powstrzymać radości, która została nam dana, dlatego chcemy ją rozprzestrzeniać. Radość, która w nas się rodzi, jest tak wielka, że pobudza nas do przekazywania jej dalej. Podobnie powinno być, kiedy spotykamy Pana - odczuwać będziemy radość z tego spotkania, z Jego miłosierdzia, i przekazywać miłosierdzie Pana. Wręcz konkretnym znakiem tego, że naprawdę spotkaliśmy Jezusa, jest radość, jaką odczuwamy, gdy mówimy o Nim także innym. To nie jest «uprawianie prozelityzmu». Jest to przekazywanie daru: daję ci to, co daje mi radość. Czytając Ewangelię widzimy, że było to doświadczenie pierwszych uczniów. Po swoim pierwszym spotkaniu z Jezusem Andrzej poszedł natychmiast powiedzieć o tym swemu bratu Piotrowi (por. J 1, 40-42), to samo uczynił Filip wobec Natanaela (por. J 1, 45-46). Spotkanie Jezusa oznacza

spotkanie z Jego miłością. Ta miłość nas przemienia i czyni zdolnymi do przekazywania innym mocy, jaką nas obdarza. W pewnym sensie moglibyśmy powiedzieć, że od dnia chrztu każdy z nas otrzymuje nowe imię oprócz tego, które nadają nam mama i tata, a tym imieniem jest «Cristoforo» [Krzysztof] — wszyscy jesteśmy «Cristofori». Co to znaczy? Jesteśmy tymi, «którzy niosą Chrystusa». To jest określenie naszej postawy — postawy ludzi niosących radość Chrystusa, Miłosierdzie Chrystusa. Każdy chrześcijanin jest «Cristoforo», to znaczy tym, kto niesie Chrystusa!”[6].

2. Przekazywać to, co otrzymaliśmy, to obdarowywać. Znaczenie terminu „prozelityzm” na przestrzeni wieków.

W cytowanej katechezie papieża Franciszka wzmiankuje się słowo „prozelityzm”. Ten termin, często, z

wyjątkiem ostatnich dziesięcioleci,
występujący w książkach
duchowych, pochodzi od słowa
„prozelita”, którym Biblia określa
pogan, którzy żyli wśród ludu Izraela
oraz chcieli włączyć się w
Przymierze i być posłusznymi Prawu
Mojżeszowemu. Słowo to przeszło do
języka chrześcijańskiego. Już św.
Justyn, człowiek o szerokich
horyzontach, znawca filozofii swoich
czasów, aresztowany za prozelityzm i
stracony w roku 166 dlatego, że nie
chciał porzucić swojej wiary, pisał:
„Mało czasu brakuje, abyście stali się
naszymi prozelitami: jeżeli Chrystus
wyprzedzi was swoim przyjściem, na
próżno będziecie pokutować” [7]. Św.
Justyn prozelityzmem nazywał zapał
apostolski, by głosić Chrystusa i
wprowadzać nowych wiernych do
Kościoła. Opierając się na tym
znaczeniu, w epoce nowożytnej
zaczyna mówić się o „prozelityzmie”,
terminie, który oprócz dynamizmu
misyjnego, zaczyna określać, wraz z

rozwojem Kościoła, dążenie do przybliżania różnych osób do instytucji powstałych w łonie Ludu Bożego.

W tym samym znaczeniu od początku istnienia Opus Dei używał go św. Josemaría. Starał się podkreślić zarówno głębię gorliwości apostolskiej, jak i fakt, że to nie my, tylko Bóg jest tym, który woła. Rzecz jasna każdy podejmuje sam decyzje, które wyznaczają kierunek jego życia. Czyni to w pełnej wolności, bez przymusu ani żadnego rodzaju nacisku[8].

W ostatnich dziesięcioleciach rozpowszechniło się inne znaczenie tego słowa. Jest ono stosowane, aby określić konkretne zachowania, którymi dąży się do przyciągania do własnej grupy za pomocą przemocy, kłamstwa, przymusu albo innych sposobów, które gwałcą sumienie lub manipulują wolnością. Naturalnie,

ten sposób działania jest obcy duchowi chrześcijaństwa i godny potępienia. Do tego znaczenia odnieśli się ostatni papieże, stwierdzając m.in. że „nie narzucamy nikomu naszej wiary; podobny rodzaj prozelityzmu jest przeciwny chrześcijaństwu”[9] albo, że „Kościół nie rozszerza się ani nie wzrasta przez prozelityzm, ale «przez przyciąganie»”[10]. To "przyciąganie" obejmuje w pierwszym rzędzie przykładne zachowanie i życie pełne miłości. Nie jest ono jednak synonimem bierności, nie wyklucza głoszenia słowem pewnego przesłania. Wskazuje na to św. Paweł ? (Rz 10,14-15)[11].

Odnosząc się do tych, którzy używają słowo „prozelityzm” jako oskarżenia, aby siać strach wobec działań apostoelskich wiernych Kościoła, św. Jan Paweł II pisze, że czynią to „być może po to, ażeby odebrać

Kościółowi odwagę i rozmach w podejmowaniu zadań ewangelizacyjnych. A misja ta należy do istoty Kościoła”[12]. Zdarza się, że wraz ze zmianami zachodzącymi w języku często pewne słowa przestają mieć jedno znaczenie, a nawet nabierają znaczeń przeciwnych w stosunku do pierwotnego. Mając na uwadze coraz powszechniejsze użycie słowa „prozelityzm” w znaczeniu pejoratywnym, możemy lepiej wyrazić jego pozytywne pierwotne znaczenie za pomocą innych terminów. Użyć więc można takich terminów jak: Boże powołanie, rozeznanie powołaniowe, apostołstwo powołaniowe, rozbudzenie poczucia misji itp. Dlatego w rozdziale *Drogi* zatytułowanym w oryginale *Proselitismo*[13], słowo to należy rozumieć w prawdziwym znaczeniu, takim, jakie miało w nauczaniu św. Josemaríi, w kontekście misji apostołskiej chrześcijan, skierowanej

do całego świata (por. *Mk 16,15*).
Wielu autorów duchowych, między innymi św. Josemaría, używało terminu „prozelityzm” jako synonimu apostołstwa i ewangelizacji. Jest to działanie, które charakteryzuje się, m.in., głębokim szacunkiem do wolności, co kontrastuje z negatywnym znaczeniem, jakie to słowo przybrało w ostatnich latach XX wieku. Kontynuując tę tradycję, św. Josemaría używa słowa „prozelityzm” jako propozycji lub zaproszenia, które chrześcijanie kierują do swoich znajomych i przyjaciół, dzieląc się powołaniem otrzymanym od Jezusa Chrystusa i otwierając przed nimi horyzont Jego Miłości[14].

3. Powoływać: konieczność i obowiązek

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię

Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,19-20). To ostatnie słowa Pana Jezusa, które przekazuje nam św. Mateusz. Chrześcijanie są w ten sposób powołani, aby dawać świadectwo o Panu, aby inni stawali się uczniami, wiedząc, że Pan Jezus żyje w nich: będą działać „w imię” Boga, jego mocą. W misji apostolskiej istnieje podwójny aspekt naszego osobistego działania i działania Boga.

“Ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu” (Ef 3,8-9) było dla św. Pawła „łaską” (Ef 3,8) i zobowiązaniem moralnym: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16). W tej łasce uczestniczą wszyscy chrześcijanie. Wraz z powołaniem

chrzcielnym, Lud Boży “ustanowiony przez Chrystusa dla wspólnoty życia, miłości i prawdy, używany jest również przez Niego za narzędzie zbawienia wszystkich i posłany jest do całego świata, jako światłość świata oraz sól ziemi (por. Mt 5,13-16)[15].

Kościół ma misję aby „troszczyć się o narodzenie, rozeznanie i towarzyszenie powołaniom”[16].

Papież Franciszek zaznacza że „tam gdzie jest życie, zapal, chęć aby nieść Chrystusa innym, tam rodzą się autentyczne powołania”[17]. To pociąga za sobą, oprócz modlitwy, że wspólnota chrześcijańska „odważy się aby zaproponować pewną drogę”[18], mówi Franciszek, odnosząc się do oddania się Bogu. Mówiąc o powołaniach kapłańskich, nie waha się, aby podkreślić wagę „powoływania”: „«Wołać». To charakterystyczny czasownik powołania chrześcijańskiego. Jezus

nie głosi długich przemówień, nie podaje programu do którego trzeba się dołączyć, nie czyni prozelityzmu, nie daje z góry ustalonych odpowiedzi. Zwracając się do Mateusza, mówi po prostu: «Pójdź za mną!». W ten sposób wzbudza w nim fascynację odkrycia nowego celu, otwierając jego życie ku «miejscu» które jest czymś znacznie większym niż mała ławka gdzie siedzi.

Pragnienie Jezusa aby wysłać w drogę ludzi, poruszyć ich by porzucili śmiertelny siedzący tryb życia, zniszczyć fałszywe złudzenie, że można żyć szczęśliwie wygodnie siedząc, opierając się na własnym bezpieczeństwie. To pragnienie poszukiwania, które można znaleźć u najmłodszych, to skarb który Pan wkłada nam do rąk i o który powinniśmy się troszczyć, rozwijać i dbać o to, by kiełkował. Patrzymy na Jezusa, który staje na brzegu egzystencji, otrzymując pragnienie tego który szuka, rozczarowanie

nocnego połowu, który nie wyszedł, palące pragnienie kobiety, która idzie po wodę do studni albo prawdziwą konieczność, aby zmienić życie. Tak samo i my, zamiast ograniczyć wiarę do książki z już gotowymi przepisami albo zbiór norm, których trzeba przestrzegać, możemy pomóc młodym zadać samym sobie właściwe pytania, wejść na drogę i odkryć radość Ewangelii. Wiem, że wasze zadanie nie jest łatwe, i że czasami, pomimo hojnego wysiłku, owoce mogą być nikłe i że ryzykujemy zniechęceniem i przygnębieniem. Ale jeśli nie zamknijemy się w narzekaniach i dalej «wychodzimy», aby głosić Ewangelię, Pan pozostaje blisko nas i daje nam odwagę, aby zarzucić sieci także wtedy kiedy jesteśmy zmęczeni i rozczarowani dlatego, że nic nie złowiliśmy. [...] Nie lękajcie się głoszenia Ewangelii, odnajdywania, ukazywania drogi młodym”[19]. Z kolei Jan Paweł II stwierdzał: „Nie

powinien istnieć żaden lęk, aby bezpośrednio przedstawić młodej albo nie aż tak młodej osobie boże wołanie. To akt szacunku i zaufania. Ta chwila może okazać się momentem światła i łaski”[20].

„Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę” (2 Tm 4,2), mówi Paweł do Tymoteusza: *“opportune, importune”*.

„Wielu zapytuje się w duchu samousprawiedliwienia: Dlaczego miałbym się wtrącać w życie innych?

- Bo jako chrześcijanin masz obowiązek wtrącania się w życie innych, by im służyć! - Bo Chrystus wtrącił się w twoje życie i w moje!”[21]. Św. Josemaría uczył swoje dzieci, że nikt nie może się czuć wyłączony z troski aby przedstawić powołanie kiedy spotyka się osobę, która mogłaby odnaleźć w nim swoją drogę. Jeśli zachodzi taka potrzeba, stwarza się sytuację, aby mówić o powołaniu, ponieważ nie wystarcza jedynie

obecność. „Prowadziłeś rozmowę z jednym, drugim, z trzecim, ponieważ pożera cię gorliwość o dusze. Jeden poczuł strach; inny poradził się kogoś „roztropnego”, kto nim źle pokierował... — Wytrwaj: żeby potem nikt nie mógł się wytłumaczyć, mówiąc *quia nemo nos conduxit* — nikt nas nie powołał”[22]. Ważną rzeczą jest przedstawiać możliwość powołania dlatego, że istnieją osoby, które być może przez źle rozumianą pokorę, błędnie oceniają, że nie są go godni, albo nie ośmielają się zapytać czy to jest dla nich, coś co zachodzi w przypadku pewnych bohaterów powieści, którzy nigdy nie proszą o rękę kobiety którą kochają... i tracą ją. Dlatego mówił o „świętym przymusie”[23], zachęcając czytelnika Drogi aby podjął odpowiedzialność apostolską wobec osób które ma wokół siebie, jednocześnie w pełni szanując ich wolność. Łącząc dwa wyrazy przeciwstawne (tzw. oksymoron), z

mocą wyrażał myśl, że misja apostolska nie przeciwstawia się mocy którą daje nam Duch Święty. Ten Duch jest Miłością, i jest Duchem wolności. Dlatego, założyciel Opus Dei mógł stwierdzić, że Dzieło „nie tylko szanuje wolność swoich członków, ale także stara się o to, by nabrali oni jasnej świadomości jej posiadania”. I dodawał: „By osiągnąć doskonałość chrześcijańską w wykonywanym zawodzie lub rzemiośle jakie każdy posiada, członkowie Dzieła muszą być przygotowani do tego, by umieli korzystać z własnej wolności, by żyć stałą obecnością Boga, ze szczerą pobożnością, w zgodzie z doktryną”[24]. Wolność jest konieczna aby oddać się Panu oraz aby odnawiać to oddanie: formacja w Opus Dei prowadzi przede wszystkim do tego, aby do każdego dotarł „prawdziwy duch Ewangelii — duch miłosierdzia, współżycia, zrozumienia całkowicie różny od

fanatyzmu. Następnie każdy działa w pełnej wolności osobistej i — kształtując autonomicznie własne sumienie — stara się poszukiwać doskonałości chrześcijańskiej i nawracać na wiarę chrześcijańską swoje środowisko uświęcając własną pracę, umysłową czy fizyczną, we wszelkich okolicznościach życia i we własnym ognisku domowym”[25].

Jezus Chrystus woła do pokory w służbie przypowieścią o orce i trosce o bydło, która odnosi się także do wysiłku ewangelizacyjnego. Zaprasza nas, aby przyjąć jako własne uczucia pracowników: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”: “*Servi inutiles sumus; quod debuimus facere, fecimus*” (Lc 17,10). Chrystus zachęca nas abyśmy unikali jakiegokolwiek zarozumiałości. Wydaje się oczywiste, że nie zaleca ani nie pochwała niesprawiedliwego postępowania gospodarza. Ale uczy

nas, że cnota wyrażona w wypełnieniu jego przykazań podniesie nas na duchu a nawet wzbudzi podziw innych osób. W takim razie, zamiast popaść w pychę, powinniśmy zdać sobie sprawę, że jedynie wypełniamy Boży plan. „Nie przechwalaj się, dlatego że zostałeś nazwany synem Bożym -uznaj łaskę jaką otrzymałeś i nie wypieraj się swojej natury-, ani nie bądź pyszny dlatego że dobrze wypełniłeś swoje zadanie: to właśnie powinienesz być zrobić. Słońce wypełnia swoje zadanie, księżyc jest posłuszny i aniołowie spełniają swoją służbę. [...] Nie dążmy aby nas chwalono, nie przyspieszajmy Bożego sądu”[26].

W początkach Opus Dei, ci którzy poszli za św. Josemarią dokonali heroicznych czynów, rozsiewając ziarno jego przesłania na wszystkie strony. Kiedy zakończyła się hiszpańska wojna domowa, członkami Dzieła byli św. Josemaría i

dziesięciu, dwunastu jego duchowych synów. Po roku, wspominał o tym bł. Álvaro del Portillo, podróżowali po całej Hiszpanii, rozpoczęła się praca apostolska w wielu miastach. Jeździli niewygodnymi pociągami lub po szosach zniszczonych przez wojnę. Weekendy, które w tamtych czasach ograniczały się do niedzieli, wykorzystywali aby jechać do różnych miejsc, i w krótkim czasie zrodziło się wiele powołań do Dzieła w różnych miejscach. We wzruszający sposób José María Hernández de Garnica pisał o Izydorze Zorzano, który starał się przybliżyć go do Boga: „Unikałem go nieskończoną ilość razy, ze względu na moją słabość, a on, z niesłychaną cierpliwością nie przestawał do mnie pisać i zachęcać, chociaż wiele razy nie otrzymywał odpowiedzi przez dłuższy czas”[27]. W obliczu takiego zapалу apostolskiego wiernych Dzieła zrodziło się wiele powołań do

Opus Dei, a także do zakonów i do seminariów duchownych. Ten zapal wyraża intensywność miłości i daru z siebie, które rodzą się z pokory tego który wie, że cała płodność pochodzi od Boga.

4. Waga środków nadprzyrodzonych

Owoce, decyzje aby oddać się Bogu, zawsze przychodzą od Boga, tak jak nam pokazał Jezus Chrystus: “Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak” (Mk 4,26-27). W przypowieści o zaproszonych na ucztę, Pan Jezus tłumaczy tworzenie się Kościoła jako powszechne powołanie do zbawienia. Obraz uczyty pozwala opisać Królestwo Boże. Ale kiedy wszystko było już przygotowane, okazuje się, że wielu odrzuciło Syna Bożego i powołanie

zostało skierowane do wszystkich, także do pogan: “Na to pan rzekł do sługi: «Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był wypełniony»”(Łk 14,23). Św. Josemaría dostrzegał w tym zadziwiającym przymusie wielki szacunek dla wolności każdej osoby. Stwierdził m.in., odnosząc się do rozkwitu spójnego życia chrześcijańskiego, że wyrażenie *compelle intrare* („zmuszaj ich do wejścia”) “to zaproszenie, pomoc aby się zdecydować, nigdy, w żadnym razie, przymus”; „to nie jest fizyczne popchnięcie, ale pełnia światła, nauczania; duchowa zachęta waszej modlitwy i waszej pracy, która jest prawdziwym świadectwem nauczania, które otrzymaliście; bogactwo wyrzeczeń, które potraficie złożyć w ofierze; uśmiech, który pojawia się na waszych ustach, dlatego że jesteście dziećmi Bożymi [...]. Dodajcie do tego wszystkiego wasz wdzięk, i waszą serdeczność i

mamy już sens tego *compelle intrare*”
[28]. Łaska działa właśnie w ten
sposób, poprzez nas. Św. Bazyli
zauważa, że „w taki sam sposób jak
ciała przezroczyste i błyszczące,
kiedy pada na nie promień słońca,
one same stają się błyszczące i
oddają innym ten blask, tak samo
dusze, które noszą ducha stają się
rozświetlone Duchem świętym, i
stają się także i one uduchowione i
niosą łaski innym”[29].

Nie sposób zrealizować tę pracę w
oderwaniu, bez prawdziwej
świadomości bycia Kościołem, która
niesie z sobą przekonanie, że Bóg jest
tym który woła poprzez Kościół.
Posłuszeństwo zanurzone w
spojrzeniu nadprzyrodzonym daje
płodność wysiłkowi apostołskiemu.
W taki sposób św. Josemaría
komentuje cudowny połów: „*Duc in
altum* — Wypłyn na głębie! —
Pozbądź się tego pesymizmu, który
czyni z ciebie tchórza. *Et laxate retia*

vestra in capturam — i zarzućcie sieci na połów. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że możesz powiedzieć jak Piotr: *In nomine tuo laxabo rete* — Jezus, w imię Twoje rozpocznę połów dusz?”[30]. W Opus Dei, zanim podejmie się rozmowę z jakąś osobą o jej możliwym powołaniu, prosi się o zgodę dyrektora Ośrodka, do którego uczęszcza ta osoba. Osoba, która przedstawia możliwość powołania będzie prosiła Pana podczas osobistej modlitwy, aby poruszył serce przyjaciela, aby poszedł za Nim. Rozmowa o powołaniu wiąże się z głęboką przyjaźnią: empatią, obopólnym zaufaniem, zdolnością, aby dużo słuchać, szacunkiem dla wolności sumień i troską o właściwą dyskrecję. To wszystko buduje się na „apostolstwie przyjaźni i zaufania” [31]i ma swoją podstawę w modlitwie, w duchu ofiary za drugiego i w świadectwie spójnego życia.

Czasami jakaś osoba może stwierdzić: „nie widzę tego”, i może się zdarzyć, że Bóg jej nie woła, albo może być tak, że nie chodzi o nie widzenie, ale o brak woli. Dlatego, warto nie tylko zachęcić tę osobę, aby poprosiła o radę, ale także aby prosiła Pana o siłę aby chcieć tego o co może ją prosić. Godny podkreślenia jest fakt, że Św. Josemaría, kiedy odczuwał Boże wołanie, nie tylko prosił aby zobaczyć boży zamysł - *Domine, ut videam!* - ale także, aby rzeczywiście wypełnił się w jego życiu – *Domine, ut sit!* Powiedzieć Panu „tak” nie jest możliwe bez pełnej wolności umocnionej bożą łaską[32].

5. Selekcja, by dotrzeć do większej liczby osób

Opus Dei jest dla wielkiej grupy ludzi, wszystkie dusze wzbudzają nasze zainteresowanie, „każda bowiem dusza jest cudownym

skarbem; każdy człowiek jest jedyny, niezastąpiony; każdy jest wart całej krwi Chrystusa”[33]. Ale nie wszyscy są powołani do tej drogi, istnieje wiele możliwych dróg w Kościele: dla każdego najlepszą jest jego własna. Jeśli chodzi o Opus Dei, jego jedynym celem jest „przyczynianie się do tego, by żyli w świecie, pośród doczesnej rzeczywistości i świeckich dążeń, mężczyźni i kobiety wszystkich ras i warstw społecznych, którzy starać się będą kochać Boga i służyć Jemu i innym ludziom w zwyczajnej pracy i za jej pośrednictwem”[34]. To oznacza aby starać się pracować „z możliwie największą doskonałością: z doskonałością ludzką (kompetencja zawodowa) oraz z doskonałością chrześcijańską (z umiłowaniem Woli Bożej i w służbie ludziom)”[35]. Pewien prestiż zawodowy lub naukowy daje lepsze warunki aby apostołować w sposób bezinteresowny i „otworzyć się jak

wachlarz, by dotrzeć do wszystkich dusz”[36].

Decyzja oddania Panu to krok, który każdy stawia osobiście, ale zawsze licząc na towarzyszenie. To towarzyszenie polega na pomocy aby możliwe Boże powołanie, ukazujące się być może jako drobne ziarno, dojrzewało po ludzku i po chrześcijańsku. To pewne zaproszenie aby otworzyć się na działanie Ducha Świętego w duszy, które prowadzi aby rozwinąć taką wolność wewnętrzną, która rodzi nadprzyrodzony klimat pokory, pokoju i hojności, gdzie jest możliwe odpowiedzieć na Boży plan wobec własnego życia. Częścią tego towarzyszenia jest zachęta aby działać z czystością intencji.

„Pragnienie stawania się lepszym nie oznacza zarozumiałości. Wręcz przeciwnie, to cnota miła Bogu: ponieważ znamy kruchą glinę, z której jesteśmy ulepieni i, aby być

lepszymi, musimy zawsze oprzeć się na miłosierdziu i bożej łasce, i powtarzać owe słowa św. Pawła: *omnia possum in eo qui me confortat*. Dlatego mamy powinność aby kształcić te dusze w sposób, który pomoże im być dobrymi katolikami, poprawiając ich zachowanie i wpajając im konieczność życia wewnętrznego, kształtując w nich świadomość, że codzienna praca jest najlepszym środkiem, aby osiągnąć chrześcijańską doskonałość i aby czynić dobro wszystkim duszom”[37].

Powołanie do Dzieła daje siłę, aby stać się zaczynem aby zakwasić całe ciasto (por. Łk 13,21). W tym kontekście, osoby towarzyszące komuś, kto pragnie prosić o przyjęcie, powinny wiedzieć jak ocenić jej duchową, fizyczną, psychologiczną, moralną i intelektualną zdolność, wraz ze szczerością jej pobudek.

Chodzi o to aby myśleć o każdej osobie i pomóc jej oceniać z realizmem własną sytuację, w taki sposób aby nie podjęła decyzji których nie będzie potrafiła zrealizować w praktyce z biegiem czasu. W tym klimacie zaufania, zainteresowany postara się aby się otworzyć i dać się poznać, aby wspólnie podjąć konieczne rozeznanie Bożej woli. To droga którą się przechodzi poprzez modlitwę, aby zrozumieć rzeczywistość życia danej osoby - cnoty, charakter, historia, rodzina, formacja, zdrowie itd.- i szukać jej dobra w świetle Ducha Świętego. W przypadku osób bardzo młodych, tę drogę przechodzi się razem z rodzicami, „głównymi i pierwszymi wychowawcami swoich dzieci”[38], powołanymi aby pomagać wzrastać swoim dzieciom, także w ich życiu moralnym, duchowym i nadprzyrodzonym. Magisterium Kościoła uczy: „Podobnie jak dziecko

wzrasta coraz bardziej ku dojrzałości oraz samodzielności ludzkiej i duchowej, tak rozwija się i umacnia jego szczególne powołanie, które pochodzi od Boga. Rodzice powinni uszanować to powołanie i ułatwić dzieciom odpowiedź na nie. Trzeba uzmysłwić sobie, że pierwszym powołaniem chrześcijanina jest pójście za Jezusem: «Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien» (Mt 10, 37)”[39].

Aby oddać się Bogu w Opus Dei jest ważna osobista stabilność, rozumiana jako zdolność, aby stale podejmować zobowiązania, które podejmuje się z wewnętrznym pokojem, bez usztywnień i nieproporcjonalnych niepokojów. To nie oznacza, że potrzebne są osoby bez uczuć albo niezłomne, ponieważ wszyscy, którzy podejmują poważne zobowiązania: -religijne, rodzinne,

społeczne- mogą przechodzić przez okresy napięcia i zmęczenia.

„Najważniejsze w Kościele jest dostrzeżenie nie tego, jaka jest nasza ludzka odpowiedź, ale tego, co robi Bóg. To jest właśnie Kościół: Chrystus obecny wśród nas; Bóg, który przychodzi do ludzi, aby ich zbawić, powołując nas poprzez swoje objawienie, uświęcając nas swoją łaską, podtrzymując nas poprzez swoją nieustanną pomoc w małych i wielkich potyczkach codziennego życia”[40].

Św. Josemaría pisał: „Pasują: chorzy, wybrani przez Boga oraz wszyscy ci, którzy mają wielkie serce, choćby największe były ich słabości”[41]. Hojność jest więc kluczową cnotą. Etymologicznie, słowo „hojność” (łac. *generositas*) oznacza „pochodzenie z dobrej rodziny”. Ten kto jest hojny, może powiedzieć: „jesteśmy dziećmi świętych, i oczekujemy na to życie które Bóg

udzieli tym, którzy w nim pokładają swoją nadzieję” (Tb 2,18 vg.). Ta hojność, pełna wolności wewnętrznej pozwala ukształtować każdą osobę, w poszczególnych obszarach, licząc na jej „szczerze i skuteczne pragnienie aby dążyć do cnoty”[42].

Powiększanie się własnej rodziny to powód do radości. Z drugiej strony, rodzina, która nie ma dzieci, obumiera. Św. Josemaría odnosił ten fakt do wagi szukania kolejnych apostołów, którzy staną się następnym ogniwem nadprzyrodzonej rodziny jaką jest Opus Dei. Błogosławiony Álvaro komentował tę myśl, mówiąc, że założyciel pragnął, aby wszystkie jego dzieci posiadały gorący zapal „który odrzuca wzgląd na osoby, który nikogo nie wyklucza, aby nasza rodzina poszerzała się coraz bardziej i skutecznie przyczyniała się aby wszyscy ludzie stali się jedną owczarnią z jednym i jedynym

pasterzem (J 10, 16) [43] owczarnią Kościoła, której pasterzem jest Jezus Chrystus.

Ks. prał. Guillaume Derville, Grudzień 2016

[1] Por. Cyceon, De amicitia, XIII, 88:
“Si quis in caelum ascendisset
naturamque mundi et
pulchritudinem siderum
perspexisset, in sua rem illam
admirationem ei fore, quae
iucundissima fuisset si aliquem cui
narraret habuisset”.

[2] Św. Jan Paweł II, Adh. apost.
Pastores dabo vobis, n. 34.

[3] Tamże.

[4] Por. Św. Josemaría, *Instrukcja*, 31-V-1936, n. 85.

[5] Św. Jan Paweł II, Enc. *Dives in misericordia*, 13.

[6] Franciszek, *Audienca jubileuszowa*, 30-I-2016. Papież Franciszek mówił przy wielu okazjach o znaczeniu chrześcijańskiego posłania, m.in. w swoim orędziu na światowy dzień modlitw o powołania, 27-XI-2016.

[7] Św. Justyn, *Dialogus cum Tryphone*, 28, 2.

[8] Por. Św. Josemaría, *Instrukcja*, 31-V-1936, n. 85.

[9] Benedykt XVI, *Homilia*, 10-IX-2006.

[10] Franciszek, Adh. apost. *Evangelii gaudium*, n. 14, cytując Benedykta XVI, *Homilia*, 13-V-2007.

[11] Por. Paweł VI, Adh. apost. *Evangelii nuntiandi*, 8-XII-1975, nn. 41-42.

[12] Św. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 127.

[13] W polskim tłumaczeniu rozdział ten jest zatytułowany „Zdobywanie ludzi”, natomiast słowo „prozelityzm” jest tłumaczone jako „zdobywanie dusz” (nn. 793, 800, 809, 810) (przyp. tłum.)

[14] Por. św. Josemaría, *Droga*, nn. 790, 796.

[15] Sobór Watykański II, Kons. dogm. *Lumen gentium*, n. 9.

[16] Św. Jan Paweł II, Adh. apost. *Pastores dabo vobis*, n. 34.

[17] Franciszek, Adh. apost. *Evangelii gaudium*, n. 107.

[18] Tamże.

[19] Franciszek, *Przemówienie* na międzynarodowym sympozjum duszpasterstwa powołaniowego, Rzym, 21-X-2016.

[20] Św. Jan Paweł II, *Orędzie na XX Światowy Dzień Modlitwy o powołania*, 2-II-1983.

[21] Św. Josemaría, *Kuźnia*, n. 24.

[22] *Bruzda*, 205. Św. Josemaría komentował w sposób analogiczny scenę o chromym leżącym przy sadzawce Betesda, i niebezpieczeństwo obojętności wobec innych: „Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną” (Jn 5,5-7: “*Hominem non habeo*”): por. *Bruzda*, n. 212; *Kuźnia*, n. 168; Homilia *Wierność Kościołowi* (4-VI-1972), 6.

[23] Św. Josemaría, *Droga*, n. 387.

[24] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 53.

[25] *Tamże*, n. 35.

[26] Św. Ambroży, *Expositio Evangelii secundum Lucam*, ad. Loc.

[27] José María Hernández Garnica, List z 31-I-1948, w José Miguel Pero Sanz, *Isidoro Zorzano Ledesma: ingeniero industrial (Buenos Aires, 1902 – Madrid 1943)*, Palabra, Madrid 1996, s. 253. Polskie wydanie książki: José Miguel Pero Sanz, *Izydor Zorzano 1902-1943*, tł. i red. Katarzyna Radzikowska, *Ząbki, Apostolicum*, 2006.

[28] Św. Josemaría, List 24-X-1942, n. 9

[29] Św. Bazyli, *Liber de Spiritu Sancto*, IX, 23.

[30] Św. Josemaría, *Droga*, n. 792.

[31] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, n. 62.

[32] Na temat tych kwestii, por. Fernando Ocáriz, *Sobre Dios, la*

Iglesia y el mundo. Rafael Serrano entrevista al Vicario general del Opus Dei, Rialp 2013, cap. IX, “Llamadas”, pp. 121-132.

[33] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, n. 80.

[34] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, n. 10.

[35] Tamże.

[36] Św. Josemaría, *Bruzda*, n. 193.

[37] Św. Josemaría, *List 24-X-42*, n. 21.

[38] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1653; Cf. Sobór Watykański II, Deklaracja *Gravissimum educationis*, n. 3.

[39] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2232.

[40] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, n. 131.

[41] Św. Josemaría, *Instrukcja*, 1-IV-1934, 65.

[42] Bł. Álvaro del Portillo, przypis 59 do: św. Josemaría, *Instrukcja*, 1-IV-1934, n. 64.

[43] Bł. Álvaro del Portillo, przypis 78 do: św. Josemaría, *Instrukcja*, 1-IV-1934, 84. Por. św. Josemaría, *Instrukcja*, maj 1935, n. 76 i przypis 132.

.....